

## Feniks z powstający z popiołów, czyli droga Trumpa do drugiej prezydentury

O ile w odniesieniu do Demokratów, nie można powiedzieć nic pewnego co do tego, w jakiej ostatecznie konfiguracji przystąpią oni do wyborów prezydenckich, o tyle w obozie republikańskim sytuacja jest już niemal oczywista.



Donald Trump / EPA/MICHAEL REYNOLDS Dostawca: PAP/EPA

Druzgocący triumf Donalda Trumpa w pierwszych prawyborach w Iowa – jest pierwszym w historii kandydatem, który uzyskał ponad 50% głosów – raczej sprowadza tę fazę kampanii do rywalizacji Nikki Haley z Ronem DeSantisem o drugie miejsce. Nie jest to wbrew pozorom rzecz nieistotna. Ale o tym za chwilę.

Skąd bierze się taka pozycja Donalda Trumpa, który w ciągu minionych czterech lat był bezprzykładnie linczowany przez Demokratów i cały amerykański mainstream? Jak to możliwe, że nie tylko przetrwał on te nieznaną w dziejach ofensywę sprzymierzonych sił neobolszewików, do tego wspieranych przez część własnego obozu, napędzanego frustracjami rodziny Bushów, McCainów i Cheney'ów? Skąd D. Trump czerpie siły do tego by nie tylko przetrwać, ale jeszcze stawać się na naszych oczach nie mitycznym, ale prawdziwym Feniksem? Warto się temu przyjrzeć, a już liderzy Prawa i Sprawiedliwości powinni bardzo uważnie tę sytuację przestudiować. Warto się uczyć tych umiejętności od Donalda Trumpa.

### Żenujące impeachmenty

Na D. Trumpa próbowano zastawić w ostatnich czterech latach niezliczoną ilość zasadzek i pułapek. Wyprodukowano dwa bezpodstawne impeachmenty, które ośmieszyły tę instytucję w wykonaniu Demokratów. Chodzący na pasku partii demokratycznej prokuratorzy w rządzonych przez nich stanach, próbują skręcać żenujące oskarżenia – wszystko grochem o ścianę. Biden powołał nielegalnego „specjalnego prokuratora”, który wali głową w kolejną ścianę. Próby wkręcenia Trumpa w powiązania z Rosjanami, skończyły się ujawnieniem powiązań Bidena i innych liderów demokratycznych w konszachty z Moskwą.

Można byłoby mnożyć tę wylizankę, ale jedno jest pewne – czego się Demokraci nie tkną, obraca się przeciwko nim. Nawet ostatnie rewelacje o rzekomym korzystaniu przez Trumpa wiele lat temu z usług J. Epsteina, nie robią już żadnego wrażenia. Kolejne zarzuty odbijają się od Trumpa właśnie jak od ściany i wywołują efekt odwrotny od zamierzonego. Po każdej kolejnej akcji defamacyjnej ze strony Demokratów jego popularność rośnie.

Jak sygnalizowałem, problemem Trumpa nie są Demokraci, ale własna partia. Znaczna część formalnego kierownictwa Republikanów nadal znajduje się w rękach ludzi, którzy najchętniej przyłączyliby się do

Demokratów w dziele niszczenia Trumpa. Jedyne co ich przed tym powstrzymuje, to strach przed własnym elektoratem. Oczywiście proces wymiany tych ludzi trwa i tegoroczne prawyборы i wybory wymiotą znaczną część z nich z realnych wpływów. Ale – pobudzani przez Bushów i im podobnych – zdołają jeszcze naszkodzić. Czy tyle aby skutecznie zablokować reelekcję Trumpa? Wyjaśni się to w ciągu kilku najbliższych tygodni. Na początku marca – po super-wtorku – będziemy mieli niemal pełną wiedzę ilu z nich zdoła utrzymać się w walce o Kongres i funkcje stanowe. To w znacznym stopniu zadecyduje o tym, na ile będą mogli w kampanii szkodzić Trumpowi. I powtórzymy – to jest potencjalnie największy kapitał, na który mogą liczyć Demokraci.

### **Walka o drugie miejsce**

Wspomniałem o walce o drugie miejsce, która rozgrywa się między Nikki Haley a Ronem DeSantisem. Z dwóch powodów jest to istotne. Po pierwsze, oboje toczą ten pojedynek raczej z myślą o następnej kampanii wyborczej w 2024 roku. Im lepszy zdobędą wynik, tym silniejszą pozycję będą mieli za cztery lata. Po drugie, jest to również batalia o potrzebne Trumpowi głosy. Nikki Haley uważana jest za lepiej strawną dla bardziej umiarkowanego elektoratu republikańskiego. Te głosy będą Trumpowi bardzo potrzebne, a Haley może go wesprzeć w późniejszej fazie kampanii w zamian za dobre stanowisko w jego administracji. Jeśli zostanie sekretarzem stanu w jego administracji (a jako były ambasador ma tu wszelkie możliwe doświadczenie), to jej szanse na zawalczenie o nominację za cztery lata mogą być bardzo duże. Z kolei DeSantis generuje duże poparcie niezwykle ważnych głosów latynoskich. I on, wprawdzie obecnie silnie z Trumpem skonfliktowany (przeciwie do tego jak prowadziła względem Trumpa kampanię do tej pory Haley, unikająca poważniejszych ataków), może być mu bardzo, ale to bardzo potrzebny w kolejnej fazie. I tu także gra toczy się o jego przyszłość, bowiem za dwa lata kończy się jego funkcja gubernatora Florydy, dzięki której wypłynął na szerokie wody. Musi więc zadbać o to, by po 2026 roku pozostać w grze, zatem musi również uzyskać od Trumpa rekompensatę w administracji federalnej.

Z tej perspektywy po prawyborach w New Hampshire w najbliższy wtorek, praktycznie cała uwaga skupi się właśnie na pojedynku Halley – DeSantis. Chociaż moim zdaniem oboje zdołają zachować po tej kampanii równe szanse na przyszłą nominację.

Oczywiście trzeba pamiętać, że jeśli Trump wygra wybory, to pojawi się ktoś trzeci. Będzie to osoba, która u jego boku będzie wiceprezydentem. Trump po fatalnych doświadczeniach z Mikiem Pence'm, przywiązuje do tej nominacji wielką wagę. I raczej nie ma na nią szansę nikt z wymienionej dwójki (jeśli już, to raczej Haley). Ten trzeci, czy raczej ta trzecia – bo wiele wskazuje na to, że będzie to kobieta – będzie za cztery lata również wielkim kandydatem do nominacji.

Tak zatem obecne prawyборы i wybory dla partii republikańskiej oznaczają również prekampanię przed wyborami w 2028 roku. I tak je wszyscy w tej partii traktują.

Dlatego też nie mniejszą wagę Republikanie przywiązują do wyborów do Kongresu. To jej wynik zadecyduje nie tylko o tym, jak będzie wyglądała – w co jednak wierzą – prezydentura Trumpa, ale również w olbrzymim stopniu wpłynie na wynik wyborów w 2028 roku. Dlaczego? O tym w następnym odcinku.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski

**Źródło:** tysol.pl

